

GORYCZ NIESPEŁNIENIA

Uwspółcześieni „Letnicy” w reżyserii Grzegorza Wiśniewskiego to zaskakujące przedstawienie. Jeśli mógłbym pisać o nim dobrze o jego koncepcji, to już na pewno nie o wykonaniu. Bo co ma począć widz siedzący tuż za środkowym rzędem sali, do którego uszu nie docierało pięćdziesiąt procent tekstu? Wstać i wyjść?



DARIUSZ GOLIŃCZYŃSKI

Sztuka Maksyma Gorkiego opowiada historię grupy inteligentów – trzech małżeństw, dwóch rodzeństw i ich najbliższego otoczenia – powiązanych skomplikowanymi układami towarzysko-uczuciowymi. Letnią porą wypoczywają, leniuchują, flirtują. I nie dopuszczają do siebie myśli, że im w życiu nie wyszło. Kiedyś głosili szumne ideały, chcieli zmieniać świat. Jednak życie wniosło do ich planów „zasadnicze” korekty. Nie tak wyobrażali sobie stabilizację, którą osiągnęli, więc w każdym z nich pozostała gorzka niespełnienia. A pretensje najłatwiej kierować do innych, nie do siebie. Zmienacka wypoczynek zmienia się

w rodzaj procesu całej generacji trzydziesto-, czterdziestolatków.

Sądząc po komfortowej przyczepie samochodowej, w której mieszkają, po tym, jak się ubierają i bawią, zdawać się mogło, że będzie to przedstawienie o nas samych, współczesnych. Zwłaszcza że reżyser dał swoim postaciom możliwość wypowiadania się w podrasowanym wulgaryzmami przekładzie, który sprawiał wrażenie, jakby sztuka powstała w XXI wieku, a jej bohaterowie to typowi yuppie, z tendencją do nowobogackiego życia.

Z tak pojętej, jakkolwiek dyskusyjnej koncepcji, w widowisku ostało się, niestety, niewiele. Powód prosty – nie

została należycie wyartykułowana. Z siedemnastu aktorów dialogujących ze sceny, albo i spoza niej – bo akcja przenosiła się niekiedy na obrzeża widowni – tych, których było słyhać, można policzyć na palcach jednej ręki. To Maria Robaszkiewicz, Elżbieta Kępińska, Katarzyna Herman, Edyta Olszówka, Sławomir Pacek. Pozostali albo mamrocą i niezrozumiale szepczą, albo krzyczą, co zlewa się w informacyjny bełkot.

Im młodszy rocznik aktorski, tym szumniej szasta się po scenie, jakkolwiek niewiele z tego wynika, bo się ich postaciom nie wierzy. Natomiast obsadzenie w dramatycznej

roli wykonawcy, którego twarz jest mocno kojarzona z sitcomem „Miodowe lata” i telewizyjną rozrywką, można uznać jedynie za kiepski inscenizatorski dowcip.

Tak widocznej kłęski zawodowstwa nie spotkałem już dawno. Przecierałem oczy i uszy ze zdumienia. Nie pomogło.

Janusz R. Kowalczyk

Maksym Gorki „Letnicy”, przekład Stanisław Brucz, reżyseria Grzegorz Wiśniewski, scenografia Barbara Hanicka, muzyka Tymon Tymański, premiera 3 grudnia 2004 r., Teatr Powszechny, Warszawa.